

Dombrowski A., Chmielewski S., Łukaszewicz M., Tabor J., Górski A. (red.). 2023–2024. Ptaki Niziny Mazowieckiej. Monografia faunistyczna. Mazowiecko-Świętokrzyskie Towarzystwo Ornitologiczne. Pionki-Poznań. T. I: ISBN 978-83-7986-485-0; t. II: ISBN 978-83-7986-486-7; t. III: ISBN 978-83-7986-514-7; T. IV: ISBN 978-83-7986-525-3

Waldemar Biaduń

Ulanów 7/32, 20-554 Lublin; wbiadun@op.pl

Pewnego pięknego styczniowego poranka otrzymałem paczkę, którą na 4 piętro wtaszczył, nieco zasapany, całkiem młody pracownik firmy wysyłkowej. Zaledwie średniej wielkości pakunek, więc o co chodzi? Co prawda oczekiwałem zapowiedzianej przesyłki z książkami, ale... Aż z ciekawości zważyłem. Prawie 7 kg. Ho, ho! Szybko rozpakowałem, faktycznie książki!

Pierwsze wrażenie? Widziałem wiele wydawnictw, ale to... Cztery pięknie oprawione tomy w pastelowych barwach z tej samej wielkości zdjęciem ptaka tuż pod tytułem. Twarde okładki, kredowy papier, przejrzysty układ tekstu, piękne fotografie, czytelne mapki i wykresy, zestawienia... I przyjazne, zharmonizowane, miłe dla oka kolory. Już wiem, że z przyjemnością i wielkim sentymentem będę nurkował w przepastnych opisach awifauny obszaru, który dotyczy także moich rodzinnych stron. A jest w czym! Wszak to dokładnie 2 774 strony tekstu! Już w tym momencie nie mam wątpliwości, że to najbardziej imponujące polskie wydawnictwo dotyczące ptaków.

Praca zespołowa to ogromne wyzwanie! Mamy tu 5 redaktorów, 68 autorów tekstów i blisko 600 obserwatorów. Już same liczby są wręcz niewiarygodne, ale popatrzmy na to z innej strony! Doceńmy, że – oprócz wiedzy, wytrwałości, uporu i zaangażowania każdego uczestnika – to przede wszystkim kwestia perfekcyjnej koordynacji i sztuki kompromisu. Otóż w salomonowy sposób rozstrzygnięto dylemat syntezy zebranych danych, które przez lata gromadzono w różnych ośrodkach. Wybór Niziny Mazowieckiej jako ostatecznego terenu badań jest mistrzowskim wyjściem, choć zapewne było trudno. Naprawdę wielki szacunek!

I tu pojawia się pytanie o sens i cel takich badań. Można odpowiedzieć podobnie jak alpiniści, którzy „leżą w góry, bo one po prostu są”. Lecz w tym przypadku nie do końca mielibyśmy rację. Bo przecież ptaki, podobnie jak resztę stworzeń, Stwórca przekazał nam we władanie. A to, oprócz poznawania, oznacza troskliwą opiekę nad nimi. Fantastycznie ubarwione, przepięknie śpiewają, a ich obserwacje są największą przyjemnością. Któż z pasjonatów ornitologii nie podpisze się pod tymi słowami?

W monografii przedstawiono wszystkie dotychczasowe wyniki obserwacji awifauny Niziny Mazowieckiej. To nie pomyłka! Autorzy sięgnęli bowiem po źródła jeszcze z połowy XIX w., co pozwoliło im prześledzić zmiany rozmieszczenia i liczebności wielu gatunków na przestrzeni stu kilkudziesięciu lat. Zdecydowaną większość danych uzyskano w ostatnich 40. latach. Były to efekty podejmowanych badań naukowych, akcji zespołowych (np. liczenia zimowe czy dotyczące poszczególnych gatunków lęgowych, MPPL

Ptaki Niziny Mazowieckiej
Monografia faunistyczna



Tom I

Ptaki Niziny Mazowieckiej
Monografia faunistyczna



Tom II

Ptaki Niziny Mazowieckiej
Monografia faunistyczna



Tom III

Ptaki Niziny Mazowieckiej
Monografia faunistyczna



Tom IV

i inne), inwentaryzacji przyrodniczej gmin czy obserwacji dokumentowanych w kartotekach faunistycznych. Autorzy w odrębnych rozdziałach I tomu monografii szczegółowo opisali sposób pozyskiwania materiału oraz zasady jego opracowania i prezentacji.

A potem systematycznie, z godną najwyższego uznania i podziwu konsekwencją, przedstawili poszczególne gatunki. O tym, że są to opisy niezwykle merytoryczne nie muszą przekonywać. Wszak są dziełem wybitnych specjalistów w dziedzinie faunistyki. Dodam w tym momencie, że zmierzili się Oni z piśmiennictwem liczącym łącznie 2 617 pozycji (część, co zrozumiałe, powtarza się w kolejnych tomach). Jestem przekonany, że podsumowania i uogólnienia przedstawione w monografii niezwykle rzetelnie reprezentują, zarówno dane oryginalne z cytowanych źródeł, jak i materiały dotychczas niepublikowane. I chodzi nie tylko o sam tekst, lecz także o umieszczone w niej mapki, wykresy i tabele.

Czy monografia opisuje wyczerpująco awifaunę tytułowego terenu? W moim przekonaniu na pewno najlepiej! Powiedziałbym, że to prawdziwy skarbiec współczesnej i historycznej wiedzy nt. ptaków Niziny Mazowieckiej. Choć, co przyznaje jeden z Redaktorów, „nadal niewiele wiemy”. Muszę temu przytaknąć, jako ktoś kto od 50 lat próbuje rozszyfrować „tajemnice” awifauny Lublina. Zawsze bowiem jakieś luki i wątpliwości pozostają. I mniejsza tutaj o przyczyny. Faktem jest jednak, że Redaktorzy mieli w rękach „ogrom zgromadzonego materiału”. I gdy we wstępie Recenzenci wydawnictwa piszą, że to „...cegiełka do podsumowania wiedzy o ptakach Niziny Mazowieckiej...”, będę oponował. Nie, Szanowni Panowie, to jest zbudowana na solidnym fundamencie poważna budowla, o którą trzeba pieczołowicie dbać i, w razie konieczności, modyfikować.

Podzielam zdanie Autorów podkreślających, że jest to „doskonały” punkt wyjścia do dalszych analiz. I podobnie jak Oni, mam nadzieję, że opracowanie pozwoli podejmować skuteczne działania chroniące ptaki i ich siedliska. Niestety, bardzo przykre jest to, że mrówcza praca i ogromna wiedza gromadzona przez setki i tysiące ptakolubów jest bardzo często lekceważona przez kolejne ekipy rządzących. Bo, jak to wygląda w praktyce, chyba uświadamiamy sobie wszyscy. Dyrektywy, formy ochrony, sympozja, zalecenia, paragrafy czy uchwały tracą swój blask i rangę, gdy na horyzoncie pojawia się kapitał bądź wielka polityka. Szczególnie jaskrawym przykładem jest ujawniona ostatnio „rzeź przyrody” w dolinie Bugu! I zapewne wszystkich szokują plany zielonych z ministerstwa, którzy chcą rozmieszczać farmy wiatrowe w kompleksach leśnych. Tym bardziej, że forsowany przez UE „zielony ład” wyraźnie traci zwolenników. Wtajemniczeni wiedzą, ile ptaków padło i pada ofiarą już istniejących farm. Wypada więc jeszcze raz zapytać, jakie znaczenie mają tu efekty działań i opinie przyrodników?

Wróćmy do książki. Tekst przekonuje nas namacalnie jak szalenie trudno opracować dane! Nawet tak wytrawnym fachowcom jak jego Autorzy. I Oni przyznają, że wątpliwości pozostają nadal. Zdziwiłbym się, gdyby było inaczej. To jest bowiem istota dociekań w nauce.

Metodyka prowadzonych przez dziesięciolecia badań była niejednorodna. Jest to zupełnie zrozumiałe, gdy celem jest uzyskanie obrazu awifauny w różnych siedliskach. I gdy w stosunku do niektórych gatunków trzeba stosować odmienne standardy. I gdy niejednokrotnie po prostu brakuje i rąk do pracy, i czasu. W takiej sytuacji porównywalność wyników, i tym samym wiarygodność ocen, maleje. Autorzy zdają sobie z tego doskonale sprawę i rezygnują choćby z danych fenologicznych uzyskanych w monitoringu na farmach wiatrowych. Ale z godną podziwu, niezwyklej starannością i znajomością rzeczy dokonują analiz dynamiki zmian populacji lęgowych, zimujących i wędrownych. Szczególnie wnikliwy jest sposób oceny liczebności populacji lęgowych, gdzie przyjęta

oryginalną, autorską metodę ekstrapolacji. Jednak i tu moje własne doświadczenia nakazują jak najdalej idącą ostrożność. Dlaczego? Dlatego, że w ekologii mamy do czynienia z tzw. pojemnością siedliska (Palmgren 1981). Co to oznacza? Najprościej jak to możliwe: istnienie siedlisk/„domu” nie oznacza obecności mieszkańców. I to ona jest najważniejszym punktem odniesienia. Wszystkie inne czynniki kształtujące zgrupowania awifauny są w pewnym sensie wtórne. Stąd próby oceny trendów na podstawie fragmentarycznych danych są potencjalnie obciążone błędami. Ot, urok badań nad ptakami, a może badań w ogóle. Bo przecież to nic innego jak nieustanne dochodzenie do prawdy.

Moje szczególne zainteresowanie wzbudził zupełnie zaskakujący i bardzo ciekawy rozdział „Stwierdzenia gatunków o niejasnym pochodzeniu oraz gatunków egzotycznych”.

Szukałem usterek, choć prawie z zerowym skutkiem. Zszokowany liczbą osób, dzięki którym to monumentalne dzieło powstało, zacząłem bezwiednie liczyć w tekście wymienione nazwiska. I „ponad 600” zamieniło mi się na „559”. Wiem, to jak szukanie w tekście brakującego przecinka. A coś innego? Zaintrygowałem się, wertując spis treści III tomu, dlaczego zaczyna się on od opisu 5 gatunków siewkowych? Przecież powinny one trafić na początek drugiego? Bo już rozdzielenie sokołowych od szponiastych było, w świetle najnowszych ustaleń systematyków, oczywiste. I wyciągnąłem z tego wnioszek, że wyraźnie brakuje mi jeszcze jednej rzeczy: skorowidzów. Po prostu! Wielu z nas szuka gatunków intuicyjnie i, być może, będzie miało z tym kłopoty. W końcu nie czytamy takich dzieł jak kryminałów Agathy Christie.

Trochę niezrozumiałe jest umieszczenie w spisie treści minirozdziału „Obszary niewiedzy”. Tę garść informacji można było z powodzeniem umieścić w tekstach dla poszczególnych gatunków. Spodziewałem się w tym miejscu obszerniejszej analizy, bo praca nad monografią zapewne przyniosła wiele kolejnych, być może fundamentalnych, pytań. Dość powierzchownie potraktowano także rozdziały dotyczące charakterystyki awifauny i jej zmian (t. IV).

Wydaje mi się, że w opisach gatunkowych naturalna byłaby inna kolejność rozdziałów. „Status” i „środowisko” pozostają, ale potem: „rozmięszczenie i liczebność populacji/populacji lęgowej” i dopiero po niej „zmiany liczebności i jej przyczyny”, „wędrówki” i „zimowanie”. Ale to może tylko moje podejście do tematu?

To chyba ostatnie opracowanie ornitologiczne, która „ogarnęło” w formie książkowej tak obfity materiał. Jeśli mam rację, wkrótce może okazać się białym krukiem. Gorąco zachęcam zatem do nabycia tej NIEZWYKŁEJ monografii! Bo niebawem wszelkie opracowania będą już tylko na nośnikach i cały czar pryśnie jak bańka mydlana! Choć bibliofile zapewne nam tego nigdy nie wybaczą!